Rok XXX. Piotrków, dnia 10 (23) Listopada 1902 r. № 47.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednosspaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Ze Stowarzyszenia Rolniczego.

Ogólne zebranie członków Piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego w dniu 15 b. m. zagajone zostało przez prezesa M. Szwejcera, który rozpoczął swe krótkie przemówienie od przypomnienia zebranym o świeżo zaszłej śmierci Radcy Józefa Wierzchleyskiego, wezwawszy wszystkich, by uczcili pamięć zmarłego przez ogólne powstanie z miejsc. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego i sekretarza, w osobach pp. Plichty i Żdżarskiego.

Po sprawdzeniu listy obecnych, których tym razem zjechała się znaczna ilość, zabrał głos inżynier Bogusławski, dyrektor Stowarzyszenia i przedstawił zebranym potrzebę zakupienia placów pod budowę własnych domów Stowarzyszenia na pomieszczanie rozwijających się coraz więcej składów w Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie i Rawie, poczynając oczywiście od składu piotrkowskiego jako głównego. Wszystkie te składy dzisiaj nietylko że są obarczone zbyt wysoką tenutą dzierżawną, ale na niektóre z nich nie można znaleźć nawet szop murowanych tylko drewniane (jak np. w Radomsku), a tych ostatnich towarzystwa ogniowe nie chcą wcale przyjmować do ubezpieczenia. Wobec tego mówca proponuje zgodzenie się stowarzyszonych, aby, o ile zyski pokryją wszystkie przewidziane ustawą prowizyje, resztę tychże przeznaczyli na zakupno placu i budowę domu w Piotrkowie. Drugi wniosek p. Bogusławskiego dotyczył upoważnienia potrzebnego dla Zarządu od Ogólnego zebrania na podniesienie 5,000 rb. pożyczki na 4% od piotrkowskiej grupy rolnej przy Warszawskiem Tow. Ogniowem. Jednocześnie p. Bogusławski oznajmił, że jakkolwiek należności Stowarzyszenia u stowarzyszonych są znaczne, wpłynęła ich już do kasy Stowarzyszenia, przez miesiąc Listopad, część dość duża, bo 25% ogólnej sumy dotychczasowego kredytu wynosząca, że jeśli tak dalej pójdzie, Zarząd ma nadzieję otworzyć niezadługo 4-ty skład pomocniczy w Łodzi.

Po dość ożywionej dyskusyi obecnych na temat kupna placu i budowy składów, do wyjaśnienia której to kwestyi najwięcej przyczynił się swem krytycznem wystąpieniem i polemiką p. Kozłowski, zebrani prawie jednogłośnie przyjęli bez zmiany oba powyższe wnioski Zarządu; poczem, na wniosek przewodniczącego, wyrazili swe podziękowanie pp. Walickiemu, Łoskowskiemu i Wilskiemu za przeprowadzenie szczegółowych rewizyj towarów i ksiąg buchalteryjnych w składach Stowarzyszenia w Częstochowie, Radomsku i Rawie.

Po załatwieniu spraw powyższych, po krótkiej pauzie, odbyło się drugie zebranie z mocy § 43 ustawy, na którem wygłosili bardzo ciekawe odczyty pp. Feliks Trepka z Jeżowa i Stanisław Skorzyński b. Radca Komitetu: pierwszy mówił «O elektryzacyi pól» drugi «O potrzebie zaprowadzenia niektórych zmian w prawie spadkowem i hypotecznem».

Kwestyje te powinny obchodzić daleko szersze, nietylko ziemiańskie, sfery społeczne; dlatego też pierwszy z tych odczytów podajemy w dzisiejszym numerze «Tygodnia»; drugi postaramy się wydrukować w numerze następnym.

Przy samym końcu posiedzenia, na wniosek p. Janusza Szwejcera z Rzeczycy, słusznie nawołującego wciąż współziemian do zapisywania swej służby do kasy oszczędności przy Towarzystwie ogrodniczem w Warszawie—utworzoną została do popierania tej myśli delegacyja służbowa złożona z pp. Wierzbickiego, T. Walickiego, Kostaneckiego, C. Olszowskiego, Wzdulskiego i Z. del Campo Scipio. M. D.

O Elektryzacyi pól i wpływie takowej na rozwój roślinności.

(Streszczenie poglądów Jodko-Narkiewicz)

odczyt p. **Feliksa Trepki** w dniu 15 Listopada na zebraniu ogólnem Tow. Rol. Piotrkowskiego.

Zanim przystąpię do głównego przedmiotu pogadanki dzisiejszej, pozwolą Panowie, abym w kilku słowach przypomniał to, czego nas przed laty o elektryczności nauczano. Wiemy tedy, jako nazwa elektryczności, we wszystkich językach pochodzi od greckiego wyrazu «elektros» bursztyn, z powodu, iż starożytni Grecy odkryli istnienie siły tej nieznanej, zauważywszy, że bursztyn potarty, przyciąga drobne ciała do siebie. W nowszych czasach, rozróżniano elektryczność żywiczną i szklaną,—męzką i żeńską, jak ją mianowali niektórzy,—wreszcie utarło się pojęcie o elektryczności dodatniej i ujemnej, stale nazywanej tak dotąd. Najnowsze jednak odkrycia, zdają się dowodzić niezbicie, iż niema elektryczności dwojakiej, o cechach różnych, lecz jest tylko *jedna*, posłuszna prawu fizycznemu dążenia do równowagi, —jak np. woda prawu układania się do równego poziomu. Ztąd, gdy w dwóch chmurach nagromadzi się elektryczności atmosferycznej nierównomiernie — większa ilość nazwaną będzie elektrycznością dodatnią, mniejsza zaś ujemną;—przyciągają się one wzajemnie, a zetknąwszy się z sobą, zostają naelektryzowane obiedwie jednako, równo. Ale gdyby chmura z elektrycznością ujemną, napotka chmurę jeszcze mniej naelektryzowaną od niej, wtedy w stosunku do tej drugiej, uboższej w elektryczność, nie będzie już zawierała elektryczności *ujemnej*, lecz będzie miała *dodatnią*. Dowodzi to, że nazwisko elektryczności dodatniej i ujemnej nosi stosunkowa jej ilość, a *nie* odmienny gatunek.

Elektryczność rozlaną jest w całym naszym świecie widomym, zaś hypoteza przyrodników idzie jeszcze dalej, bo nawet o *wszech*świecie mówić sobie pozwala. To pewna, że pływamy tu w elektryczności, mając ją naokoło siebie i w sobie, na zewnątrz i na wewnątrz—wszędzie! Stosownie do tego, zkąd ją w danym razie czerpiemy, zowiemy ją: elektrycznością termiczną, chemiczną i dynamiczną. Elektryczność termiczna powstaje, jak wiemy, z różnic temperatury w atmosferze. Przyciąganie i gwałtowne jednoczenie się jej, wywołuje błyskawice, pioruny i grzmoty. Elektryczność chemiczna wywiązuje się, przy wszelkich związkach i rozkładach chemicznych, i na tej to zasadzie, Galvani i Volta, wymyślili znane stosy i ba-

teryje. Elektryczność dynamiczna, tak nazwana od wyrazu greckiego *dynamos—praca*, wywołuje się przez tarcie, zatem, przez pracę. Nauka o elektryczności, stosownie znowu do celu, ku jakiemu bywa użytą, zowie się: 1-o) Elektrotechniką, do którego to działu należą, prawie z dniem każdym mnożące się wynalazki — najczęściej, wyznać trzeba, od prostego zależące wypadku, a które następnie kierowane rozumnie, dają takie zdumiewające rezultaty, jak światło elektryczne w lampach łukowych i żarowych, jak telefony, jak mikrofony, i t. d., lub umiejscowienie tej siły w akumulatorach, co znowu pozwoliło robić próby z kierowaniem balonów, dało nam statki podwodne i tym podobne. 2-o) Elektrokaustyka, stosowana w chirurgii, z wielkim entuzyjazmem z początku, dziś jednak prawie już zarzucona, z powodu wydawania rezultatów ujemnych. 3-o) Elektroterapija, czyli leczenie elektrycznością, o którem w blizkiej zapewne przyszłości to samo, co o elektrokaustyce można będzie powiedzieć,—jakkolwiek bowiem powstają dotąd coraz to nowe zakłady, w których leczą wszystkie dolegliwości i choroby ludzkie, to wszakże elektrolodzy specyjaliści na kongresie swym w Wiesbadenie uznali, że elektryczność, lubo skuteczną bywa w przywracaniu żywotności muskułom, w częściowych paraliżach np.—to ostatecznie, destrukcyjnie oddziaływa na cały organizm ludzki wogóle. A tłómaczy się to może tem, iż dostając się do krwi, która w ciele człowieka jest jej przewodnikiem najlepszym, rozkłada ją, jak każdą rzecz organiczną złożoną. Do nauki o elektryczności stosowanej, przybywa nam obecnie gałąź nowa, ogromna i prawdziwie dobre obiecująca rezultaty, a dla nas rolników interesująca nad wyraz. Jest nią: Elektrokultura ziemi.

Panowie! gdy w połowie 18-tego stulecia wiekopomny Benijamin Franklin wydarł piorun chmurom, podjęła ludzkość tajemniczą tę siłę i zastosowała ją do przemysłu, komunikacyi, metalurgii;—my tylko ziemianie-rolnicy byliśmy jedni wydziedziczeni aż dotąd. Wprawdzie przyrodników kilku czyniło niektóre próby, — pozostały one jednak mglistemi i teoretycznego tylko znaczenia. Tak Hervé Mangon stwierdził, że elektryczność oddziaływa na roślinność wogóle i dowodził, że można wyhodować rośliny nie pozbawione zieleni (tj. chlorofilu) w piwnicy, gdzie światło dzienne nie dochodzi zupełnie, a oświetlonej jedynie elektrycznie; w roku zaś 1881 Deherain zauważył przeciwnie, że w pewnych warunkach światło elektryczne szkodliwie na roślinność działa—co przypomina przekonanie ludu naszego, iż błyskawice gaszą, czyli zarażają kwiat tatarki i grochu.

Chwała dopiero praktycznego zastosowania elektryczności do kultury ziemi, należy się rodakowi naszemu, p. Narkiewiczowi Jodko, ziemianinowi z Białej Rusi, właścicielowi majątku Nadniemen. Kilku z nas, tu obecnych, oglądało na wystawie Wileńskiej wspaniałe okazy rezultatów do jakich doszedł wynalazca, który z rokiem każdym, (a pracuje już od lat 10-u) powiększa przestrzenie gruntów będących pod elektrokulturą i robi coraz donioślejsze doświadczenia w tej mierze. System jego polega na wprowadzeniu elektryczności termicznej na głębokość skiby do ziemi—raz, aby ją ocieplić, gdyż prąd elektryczny w tem zastosowaniu podnosi ciepłotę o $1^6/_9$ Celciusza powtóre, i to główne, w celu rozkładania części organicznych i mineralnych ziemi, pod korzonkami roślin, które tym sposobem łatwiej asymilując potrzebne im do wzrostu pożywienie, rosną bujniej i szybciej. Sprowadzenie elektryczności z atmosfery, odbywa się za pomocą pomyślanych przez p. Narkiewicza - Jodkę tyczek drewnianych, wysokich, zakończonych igłą z miedzi niklowanej;—idące zaś od igły do ziemi dwa druty, połączone są z blaszkami cynkowemi, które zakopuje się w ziemi pionowo, tak, aby szczyt blaszki sięgał do głębokości skiby. Tyczek takich stawia p. Narkiewicz Jodko na morgę 5: cztery po rogach kwadratu, 5-ą zaś w środku figury. Ponieważ nie potrzeba tu żadnej maszyny dynamoelektrycznej, koszt elektrokultury jednej morgi nie przenosi 8-u rubli podobno. A działanie elektryczności jest na rośliny podwójne: w ziemi bowiem prąd elektryczny, biegnąc od jednej blaszki do drugiej, rozkłada, jak już mówiłem, i ocieplа, a nad ziemią spływająca do igieł elektryczność, wyrabia ozon i ukwasza azot, co znowu dodatnio na roślinność wpływa. Rezultaty elektrokultury ziemi otrzymane przez p. Narkiewicza-Jodkę na jego własne żądanie sprawdzane były protokólarnie przez profesorów uniwersytetu kijowskiego, pp. Bogdanowa i Baranowskiego, którzy stwierdzili, że na kultywowanej elektrycznością ziemi, żyto wydało 8 pudów z dziesięciny więcej,—owies dał plon dwa razy większy niż na polu zwykłem,—groch przedstawił się świetnie, a największy wpływ elektrokultury zauważyli na końskim zębie, wszelkich ogrodowiznach i specyjalnie jeszcze na chmielu. Znaleźli też, profesorowie eksperci, ogromną różnicę w kartoflach; gdy bowiem na zwykłem polu były one zarażone grzybkiem perenospora infestans, w elektrokulturze zarazy nie miały wcale, a zdrowe kłęby wyrosły gładko i do wielkich rozmiarów. Jeden tylko jęczmień nie udaje się na elektrokulturze; stale bywa on gorszym niż w zwyczajnych warunkach,—co p. Narkiewicz Jodko tłómaczy sobie tem, że jęczmień, posiadając ości zakończone ostro, czerpie niemi elektryczności zawiele.

Na drzewa owocowe kultura elektryczna działa bardzo dodatnio. Są lata, że jabłonie np. kwitną obficie, następnie jednak kwiat opada, a owoc się nie wiąże. Otóż w latach podobnych, drzewa pod któremi są tyczki sprowadzające elektryczność do ziemi, rodzą zawsze owoce, chociaż obok stojące wcale ich nie mają. I jeszcze doświadczenie jedno: widziałem w Nadniemnie dwie skrzynki napełnione czystym, rzecznym piaskiem, z których jedna miała elektrokulturę, druga jej nie miała. W obydwóch zasiano jednaką ilość i gatunek żyta. W pierwszej wzeszło wszystko—choć słabo podczas gdy w drugiej ani jedno nie pokazało się ździebełko.

Tak więc, Panowie, maltretowani oddawna jakby sprzysięgającemi się na naszą biedę okolicznościami, spostrzegamy nareszcie na horyzoncie naszym rolniczym jasną gwiazdkę, która świetne rokuje nam nadzieje. Ale narzuca nam się wszystkim pytanie: czem jest ta siła już do tylu zaprzężona celów, czem jest elektryczność, właściwie?

Niestety, żaden badacz przyrody na to pytanie odpowiedzi dotąd nie znalazł. Przypuszczając jedynie, że ogólna ilość ruchu stałą jest w wszechświecie i że na tem prawo przyrody polega, nauka przypuszcza także, iż elektryczność jest jedną z form tegoż ruchu, mianowicie: jego energją. Określenie to wszakże przypuszczalne, dowolne, nie daje nam poznać istoty tej siły właściwie, choć zmuszona geniuszem ludzkim do służenia nam, pozostaje nadal dla ujarzmicieli swoich—sfinksem—zagadką.

Czy kiedy ludzkość przeniknie jej tajemnicę—nie wiem! Lecz stojąc pomiędzy Wami, Panowie, niech mi będzie wolno wyrazić, przez porównanie z zajmującą nas siłą—życzenie: aby, jak iskra elektryczna, trzymających się za ręce, wstrząsa i jednoczy w odczuciu—tak, aby nas budziło poczucie obowiązku pracy około wspólnego dobra, a obok tej energii świata fizycznego, aby żyła w nas energija duchowa, potęgując się coraz w przyszłe lata i wieki.

7

Kapitały obce w przemyśle polskim.

(Przedruk z «Przeglądu Polskiego»).

(Dokończenie).

Przemysł fabryczny, rozwinięty w Królestwie Polskiem za pomocą sił i kapitałów obcych, wywiera także znaczny wpływ na położenie ekonomiczne całych mas ludności włościańskiej. Dane warszawskiego komitetu statystycznego wykazały, że płaca robocza ludności włościańskiej po wsiach jest bardzo nizka w stosunku do zarobków wewnątrz Cesarstwa. Podczas gdy tam wynosi ona przeciętnie 57 kop., w Królestwie Polskiem dochodzi zaledwie do $35^1/_2$, a w gub. Kieleckiej i Radomskiej nawet 30—31. Tym sposobem przeciętna płaca dzienna podczas robót polnych w Królestwie Polskiem jest o 58% niższa od przeciętnej płacy w 50-ciu gubernijach Cesarstwa. Najniższą płacę otrzymują robotnicy podzienni w gub. Grodzieńskiej, ale i tam jednak dochodzi ona do 38 kop. W nielepszych warunkach są kobiety pracujące w polu. W Cesarstwie przeciętnie pobierają one 36 kop.; w Królestwie Polskiem tylko 20 kop., t. j. o 44% mniej, niż pobierają w Cesarstwie.

Główną przyczyną tych różnic są: zbyt wielka gęstość zaludnienia w Królestwie Polskiem, znaczny procent ludności małorolnej i bezrolnej, której ogółem jest półtora milijona. Jeżeli zaś weźniemy w rachubę kategoryję włościan posiadających po $1^1/_2$ — 4 dziesięciny gruntu, a więc także zmuszonych do podtrzymywania swego bytu zarobkami pozadomowemi będziemy mieli przeszło dwa milijony, czyli $^1/_3$ ogółu ludności w Królestwie Polskiem, utrzymującej się z zarobków. Prócz tego jest jeszcze jedna przyczyna: słaby rozwój przemysłu drobnego, który mógł znacznie wzmocnić ekonomicznie ludność wiejską. Powodem takiego stanu rzeczy jest wychodźtwo włościan z Królestwa do Ameryki.

Wobec takiego stanu rzeczy przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem przybiera specyjalny charakter i wysuwa się na pierwszy plan, jako potężny czynnik w życiu ekonomicznem.

Odciąga on nadmiar ludności, zapewnia jej środki do życia i zarazem przyczynia się do podniesienia płacy na wsi.

Płaca robotników fabrycznych w Królestwie Polskiem jest wogóle wyższa niż w Cesarstwie. Pod względem kulturalnym i umysłowym robotnik polski idzie coraz wyżej, to zaś wszystko pociąga za sobą rozszerzenie skali jego wymagań i potrzeb. Robotnik tedy przyczynia się tym sposobem sam do rozszerzenia spożycia wewnątrz kraju. Im lepszy jego dobrobyt, wyższy poziom kulturalny i umysłowy, tem większe spożycie, między innemi także i tych przedmiotów, które sam wytwarza pośrednio, lub bezpośrednio.

Scharakteryzowaliśmy w bardzo ogólnych zarysach stan przemysłu fabrycznego, głównie przemysłu tkackiego u nas i jego wpływ na ogólny stan ekonomiczny ludności, ażeby wykazać jak doniosłą rolę odegrały tutaj kapitały i siły obce. Z całej sumy faktów widzimy, iż oddziałały one w przeważnej mierze dodatnio. Poznać dzieje tego przemysłu jest obowiązkiem każdego, kogo tylko obchodzi choć trochę dobrobyt narodu. Z tych bowiem dziejów można czerpać pouczające wskazówki na przyszłość. Czy je zaczęliśmy czerpać i zastosowywać w życiu? Czy kapitały i siły obce oddziałały dodatnio na nas, wyuczyły sprawności, pobudziły do energii, nauczyły sposobów i systemów racyjonalnego prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych? W znacznej mierze można powiedzieć, że taki przemysł, stworzony u nas przez cudzoziemców, był dla dzielniejszych jednostek wyborną szkołą. Zbudził on uśpioną w nich energię i wyrobił zdolności w danym zakresie. Obok stworzonego przez cudzoziemców, powstał przemysł polski, nie w takich jednak rozmiarach, jakby życzyć należało. Przez długi czas przemysł stworzony przez cudzoziemców żywił się tylko sokami naszej ziemi i zasilał niemi obcych. Z kraju powoływał tylko najprostsze siły robotnicze. Całe zaś armije techników i majstrów sprowadzał z zagranicy. Dziś coraz częściej widzimy takich techników i majstrów—Polaków, w przemyśle stworzonym przez cudzoziemców; ale i dotąd jeszcze w znacznej większości panują w tej dziedzinie

obcy, nasi zaś z wielkim trudem mogą tam się dostać. To też dla fachowców Polaków praca w przemyśle «polskim» nie jest szeroko dostępną i muszą oni jej szukać gdzie indziej albo też porzucać obrany zawód i oddawać się innym zajęciom, nieprodukcyjnym i niepopłatnym. A jednak mamy jeszcze bardzo szerokie pola, pozostawione odłogiem, na których mógłby powstać przemysł rzeczywiście *polski*, i wytworzyć zupełnie nowe ogniska pracy. Należy tylko gorliwiej niż dotąd korzystać ze szkoły świetnej, praktycznej, którą stworzyliśmy przed laty u siebie, sprowadzając środki i wybornych majstrów z zagranicy. Dziś szkoła ta rozszerzyła swój zakres, wskazała bowiem nietylko środki i systemy prowadzenia przemysłu, ale także sposoby zdobywania rynków i zaspakajania potrzeb spożywców azyjatyckich, tak dla nas obcych i tak odległych pod każdym względem jak Pekin od Warszawy.

Zenon Pietkiewicz

Nekrolog ś. p. Józefa Wierzchleyskiego.

Niepowetowaną stratę poniosło społeczeństwo nasze. W dniu 11-ym b. m. po krótkich cierpieniach zgasł w Warszawie ś. p. Józef Wierzchleyski, radca Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Niepospolitej był to miary człowiek; łączył bowiem z wybitnemi zdolnościami i nauką zalety wyjątkowego charakteru. Prawy, pracowity, mający tak rzadką w dzisiejszych czasach odwagę swych przekonań, uprzejmością i dobrocią pozyskiwał sympatyę ogólną. Widocznym znakiem tej tak prawdziwej i tak zasłużonej sympatyi był kilkakrotny wybór ś. p. Wierzchleyskiego na rozmaite urzędy w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem. Początkowo dłuższy czas był delegatem, następnie radcą Dyrekcyi Szczegółowej, a w końcu powołanym został do Dyrekcyi Głównej, gdzie w całej sile zajaśniały jego zdolności, stałość przekonań, praca i niespożyta energija. Że współobywatele oceniać umieli jego zasługi dowodem najlepszym tegoroczne wybory, na których jednogłośnie przez aklamacyję mandat jego na dalsze czterolecie przez nich potwierdzonym został. Oprócz zajęć jako radca Towarzystwa chętnie czas swój i pracę poświęcał dla innych instytucyj społecznego znaczenia, a wszędzie, gdzie tylko pracował, czy to w skromnym sądzie gminnym, czy w rozmaitych stowarzyszeniach rolniczych, oddawał się im całą duszą i zawsze dążył do tego, aby w nich wszystko załatwionem było na zasadach prawdy, sprawiedliwości i bezwzględnej uczciwości.

W życiu codziennem człowiek ten odznaczał się dobrocią niesłychaną: współczuł z każdą szlachetniejszą myślą, a serce jego i dłoń otwarte były dla każdego dobrego i miłosiernego czynu. Skromności wielkiej przy wysokiej wiedzy i wykształceniu—skończył bowiem z odznaczeniem dwa wyższe zakłady naukowe—nie wysuwał się nigdy na pierwszy plan i chętnie swoje zdanie podporządkowywał zdaniu innych, gdy tylko widział, że ustępstwo takie przyniesie korzyść krajowi i współobywatelom. Wzorowy mąż i ojciec, najtkliwszy i najserdeczniejszy przyjaciel, świecił wszędzie i zawsze wzorem i przykładem. Jako rolnik i gospodarz przodował innym, a chęć i wytrwałość do pracy czerpał w gorącej miłości dla zagona ojczystego, dla tej ziemi, którą tak ukochał, że jednem z ostatnich jego życzeń było, aby zwłoki jego nie spoczywały w kamiennym grobowcu, lecz aby ziemią rodzinną pokryte zostały.

Za taką miłość oby ta wspólna macierz, ziemia nasza—lekką mu była! W. R.

Z PABIJANIC.

(Kor. «Tygodnia»).

Małe dotychczas dla Pabijanic znaczenie kolei Warszawsko-Kaliskiej.—Niegodziwy człowiek.—Konieczność jego wykrycia.

W dniu 15 listopada nadszedł pierwszy pociąg kolei Kaliskiej o godzinie 11 m. 54 i po 5 minutowem postoju podążył dalej ku Łodzi. Na stacyję tutejszą, oddaloną od centrum miasta $2^1/_4$ wiorsty, zaledwie 15 osób przybyło. Przybycie pociągu nie wywołało żadnego wrażenia w publice, może z tej przyczyny, iż sparzono się już na tramwaju, który, jakkolwiek stanowi bardzo dobrą komunikacyję, to z drugiej strony przyprawił o bankructwo wiele tutejszych drobnych handelków, ułatwiając nabywanie towarów w Łodzi, i zabił rozgałęzione dorożkarstwo, przez co ponieśli dużą stratę kowale, stelmachy, składnicy owsa i t. p.

Na tutejszej stacyi kolejowej jak na teraz nie można się spodziewać większego ruchu, bo jest ona zadaleko od miasta i nie w tem miejscu, które było wyznaczone, ale o wiorstę dalej. Ruch pociągów wypadł w złych godzinach jak dla miasta fabrycznego; do Łodzi wreszcie każdy woli jechać tramwajem, który przychodzi i odchodzi co pół godziny w dni powszednie, a co kwadrans w dni niedzielne i świąteczne, i kosztuje znacznie taniej; do Łasku, jako do centrum powiatu, także niema wyrachowania jechać, bo chcąc interes załatwić, trzeba w obie strony do stacyj obydwóch jechać 8 wiorst dorożką i w dodatku nocować w Łasku, bo raz na dzień tylko pociąg odchodzi o g. 2 m. 3 po południu i dopiero następnego dnia przychodzi o g. 11 m. 53 rano. Węgiel wreszcie z Łodzi taniej wyniesie sprowadzać furmanką niż koleją z uwagi na opłatę rb. 3 od wagonu na korzyść m. Łodzi; niektórzy nawet, chcąc uniknąć tej opłaty, sprowadzają dotąd węgiel z Rokicin odległych od Pabijanic o 4 mile.

Tak więc na razie kolej dla tutejszego miasta mało ma znaczenia, chyba że rozkład jazdy pociągów ulegnie zmianie i taryfa za przewóz towarów zostanie zmienioną.

Licznie zebrani uczestnicy procesyi w dzień Zaduszny na miejscowym cmentarzu katolickim oburzeni byli widokiem świeżo pomazanej smołą, przez niewiadomego złoczyńcę pięknej figury Chrystusa błogosławiącego, dłuta jednego z rzeźbiarzy krakowskich, ustawiony na grobie familijnym zasłużonego tutejszego obywatela p. Antoniego Majewskiego. Niedawno zuów zauważono umyślnie ze szczętem porozwalane cementowe ogrodzenie ufundowane przez tegoż Majewskiego przy drugim grobie familijnym, w blizkości kaplicy. Następnie mazanie smołą ławki Majewskiego w kościele parafijalnym, wyrzucenie ławki tegoż i porąbanie onej z kaplicy, istniejącej na starym mieście, świadczy, że wspomniany obywatel ma zawziętego jakiegoś wroga, który w tak niegodny sposób zemstę swoją wywiera. Takie czyny dla samej świętości miejsca ujść bezkarnie nie powinny i w tym wypadku policyja winna postarać się o wykrycie złoczyńcy. X.

Zadumała się dusza.

Zadumała się dusza raz we mnie,
Chcąc napróżno rozjaśnić te ciemnie:
Czemu ludzie się cieszą i śmieją,
Czemu złudną się karmią nadzieją,
Czemu serca k'miłości się chylą,
Gdy życie—chwilą?

Zadumała się dusza raz we mnie:
Czemu ludzie tak cierpią daremnie,
Czemu zdroje łez gorzkich wciąż leją,
Czemu walczą z życiową zawieją,
Czemu dławić wzajemnie się siłą,
Gdy życie—chwilą?

. . . .

Zadumała się dusza raz we mnie...

W. *M.*

Kronika Piotrkowska.

— **Wkrótce** wszystkie domy w Piotrkowie otrzymają porządkową numeracyję na wzór warszawskiej, tj. że na każdej z ulic wszystkie domy po stronie prawej będą oznaczone kolejnemi numerami parzystemi, po lewej zaś —nieparzystemi. Jako początek każdej ulicy uważać się będzie wejście na nią od jakiegoś placu, w kierunku od wschodu ku zachodowi; na wszystkich zaś przecznicach numery zaczynać się będą od strony ulicy wiodącej do Byków, tj. od strony północnej ku południowej.

— **Listy Zastawne** miasta Piotrkowa w żądaniu 95.40; zaś miasta Częstochowy 95.60. Taki kurs był w ubiegłym tygodniu.

— **Przypominamy** o mającem się odbyć dzisiaj w niedzielę (23 listopada) *zebraniu ogólnem* miejscowej straży ogniowej ochotniczej, w sali tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, o godzinie 3 po południu. Przedmiotem obrad będzie rozpatrzenie projektu budżetu na rok 1903, oraz kwestyja obchodu 25-letniego istnienia naszej straży.

— **Wieczorek** familijny w Sali Tow. Dobr. w Sobotę, 22 b. m., początek o godz. $7^1/_2$.

— **U Cyklistów.** Dnia 29 listopada odbędzie się amatorskie przedstawienie, złożone z dwu sztuczek. «Bzik mojej żony» Marka i «O Zmroku»—fragmentu scenicznego Zofii Mellerowej. Na zakończenie, odbędzie się zabawa zastosowana do trądycyjnych zwyczajów, związanych z wiliją S-go Andrzeja.

— **Pierwszy pociąg próbny kolejki Piotrków-Sulejów.** W dniu 16 b. m. puszczony został pierwszy próbny pociąg w składzie dwóch wagonów pulmanowskich, do St: Sulejów, dla wypróbowania wytrzymałości świeżo skończonego mostu na rzece Luciąży w Przygłowie, o przelocie 30 sążniowym. Pociąg szczęśliwie przebył przestrzeń między St. Piotrków-Sulejów przy normalnym biegu 25 wiorst na godzinę.

Ruch tymczasowy na K. P.-S. zostanie otwartym z dniem 29 Listopada. Roboty przy budowie kolejki pomimo mrozów trwają nieprzerwanie przy balastowaniu i wykończaniu linii. W Sulejowie zaś buduje się most na rzece Pilicy, o przelocie 42 sążni.

Osada Sulejów, dzięki przeprowadzeniu kolejki, zaczyna się budzić z uśpienia; w tym roku został postawiony drugi piec wapienny, a z wiosną zacznie się budowa trzech nowych pieców. Dzięki zawiązaniu się kilku spółek wapiennych, z czasem Sulejów będzie głównym rynkiem wapiennym.

— **Prezes sekcyi hodowlanej** przy Tow. popierania przemysłu i handlu, pan Adam Michalski, uważając za konieczne dla polepszenia i rozpowszechnienia hodowli koni w gub. Piotrkowskiej zwiększenie ilości ogierów—wobec trudności nabywania lepszych i rasowych okazów, uznał za najodpowiedniejszy i najtańszy środek zaprowadzanie stacyj ogierów rządowych.

Działając w tej myśli uzyskał on dla naszej gubernii 4 ogiery ze stada Janowskiego mianowicie: *Wredman* po Warcraft $^3/_4$ angielski, *Litle Mana* po Lohengrin $^1/_2$ krwi angielskiej, *Lafontaine* $^3/_4$ po Lohengrin i *Awisa* po ostatnim z Astarotów $^1/_2$ krwi angielskiej.

Wszystkie te ogiery są normalne, dobrze zbudowane, z dobremi kośćmi. Sprawą rozmieszczenia tych ogierów, po dwa w jednym miejscu, zająć się obiecał wiceprezes delegacyi hodowlanej przy tutejszem stowarzyszeniu rolniczem, p. Michał Rogowski.

Panowie Michalski i Rogowski proszą, za naszem pośrednictwem osoby interesowane, by zechciały, *i to o ile można najprędzej*, jednego z nich zawiadomić, że życząsobie przyjąć na stacyję ogiery rzeczone; należy bowiem wcześnie zawiadomić dokąd reproduktory Janowskie mają być skierowane.

Przyjmujący ogiery winien dać im dobrą stajnię, wszelkie wygody dla koni, dobry owies i siano, słomę na podściółkę i żywić masztalerza. Opłata od klaczy i warunki stada będą w swoim czasie ogłoszone.

— **Kanalizacyja w Łodzi.** Na ostatniem posiedzeniu komisyi kanalizacyjnej w magistracie łódzkim, inżynier Lindlej przedstawił projekt dalszych studyjów i zażądał kredytu w sumie 30 tysięcy rubli. Magistrat chciał, żeby na część tego funduszu złożyli się obywatele miejscy tj. właściciele nieruchomości;

dali oni jednak odpowiedź odmowną. Zaznaczyć należy charakterystyczny objaw, że wogóle są oni źle usposobieni do kanalizacyi, w obawie znacznych ciężarów. Mimo to żądany kredyt 30 tysięcy rubli został uchwalony w zasadzie i wypłacony będzie z funduszów miejskich.

— **Wykłady wieczorne.** Inspektor fabryczny 2 oddziału gub. piotrkowskiej opracował ustawę otwarcia w Łodzi wykładów wieczornych dla maszynistów i palaczy. Kursa te urządzone być mają kosztem udziałowego Tow. nabywania i sprzedaży węgla. Projekt ustawy przedstawiony został na posiedzeniu fabrykantów i osób interesujących się tą sprawą w obecności inspektorów fabrycznych i wywołał ożywioną dyskusyję.

— **Szkoły początkowe w Łodzi.** Pomimo ogromnego wzrostu ludności Łodzi, liczba szkół początkowych miejskich zwiększoną nie została, skutkiem czego są całe dzielnice odleglejsze w mieście, w których ludność pozbawiona jest dobrodziejstwa posyłania swych dzieci do szkoły elementarnej, lub zmuszona jest posyłać dzieci do szkoły bardzo odległej. Uznając konieczność otworzenia nowych siedmiu szkół elementarnych, utworzono — jak donosi kor. „Kur. Codz.“—komisyję, która obraduje obecnie w magistracie nad tą sprawą. Komisyja ma wskazać dzielnice, w których otwarcie takich szkół jest niezbędne i ułożyć ich budżet.

— **Przemysł bawełniany,** reprezentowany na rynku giełdowym przez akcyje Towarzystwa fabryk «*Zawiercie*» według opinii «Gaz. Los.» nie rokuje akcyjonaryjuszom korzyści, skoro akcyje, poszukiwane przed kilku miesiącami po 380, dziś zniżyły się na 340 bez odbiorców. Zdaje się, że rok 1902, jak jego poprzednik, również będzie bezdywidendowy, gdyż oszczędności na tańszym węglu pochłonęły niższe ceny sprzedażne, a nadto wypadnie umorzyć niedobór około 80,000 rub. z roku 1901. Bądź co bądź, kurs jeszcze notuje się około 140 za sto.

— **Sosnowiec** postanowił rozpocząć starania o utworzenie towarzystwa kredytowego miasta Sosnowca, skoro nie mogło dojść do skutku połączenia się z towarzystwem kredm. Piotrkowa. Przeprowadzenie tej sprawy poruczono jednemu z adwokatów w Petersburgu.

— **Dobrodziejstwo...** Rurkownia Hulczyńskiego w Sosnowcu, chcąc przyjść z pomocą swoim robotnikom, sprowadziła kartofle z Prus i odprzedawała robotnikom po 1 rb. 95 kop. za korzec, t. j. o 15 kop. drożej, aniżeli ich można dostać na targu.

— **Szulerzy** ogrywający biedaków w tak nazwane «trzy karty» z pod fabryki Schoena—jak pisze «Kur. Codz.»—«przenieśli się bliżej miasta i ulokowali u przejazdu Dietla. Policyja w tych razach okazuje się bezsilną; nie rzadko bowiem panowie ci uzbrojeni są w noże».

— **Cena placów.** Fabryka Hulczyńskiego pod Sosnowcem kupiła plac nieużytków na podjazd płacąc po rb. 25 za pręt kwadratowy; kupiony plac położony jest już na samym końcu miasta.

— **Dotychczasowy dyrektor** kopalni «Saturn» rz. r. st. Kondratowicz, opuszcza podobno to stanowisko przenosząc się do Warszawy, jako profesor wydziału górniczego przy politechnice; miejsce p. Kondratowicza zająć ma— jak donosi «Kur. Codz.» — zawiadowca kopalni «Czeladź» p. Czarnocki.

— **W Sosnowcu** na placu przed dworcem kolei wiedeńskiej, z mieszkania naczelnika kantoru pocztowego, w biały dzień, ukradziono futro wartości dwustu rubli.

— **W Będzinie** odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz tamtejszej straży ogniowej ochotniczej. Dochód czysty wyniósł 120 rb.

— **Dlaczego** w dniu 13 b. m. we wszystkich składach węgla, w blizkości stacyi Tomaszów nie można było dostać ani kawałka węgla?.. Pytanie to stawia tym składom, za naszem pośrednictwem p. W., obywatel z pod Tomaszowa, który napróżno w owym dniu posyłał swe furmanki po węgiel—bo go nigdzie nie było?...

W Pajęcznie, pow. noworadomskiego, przy tamecznym urzędzie pocztowym, z dniem 14 b. m. otwartą została kasa oszczędności.

— **Wielka rocznica.** Za rok święcić będziemy wielką rocznicę; dnia bowiem 16 listopada 1603 roku urodził się w Iwanowicach Augustyn Kordecki, ów nieustraszony kapłan-żołnierz, który słowami i czynem budził męstwo wśród garstki oblężonych na Jasnej Górze rycerzy. Modlitwy tego kapłana sprawiły, że Królowa Niebios płaszczem zasłoniła klasztor przed kulami Szwedów. Gorąca wiara, którą natchnął oblężonych w Częstochowie, wznieciła płomień zapału w zwątpiałych sercach rycerstwa całego kraju i pobudziła do zwycięzkiej walki ze Szwedami. To też cudowna postać mężnego zakonnika zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Panteonie bohaterów, a rok, w którym przypada trzechsetna rocznica jego urodzin, będzie szczególnie uroczystym dla licznej rzeszy pielgrzymów, korzących się u stóp Przenajświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej.

— **Z okazyi** zbliżającego się terminu wielkiej uroczystości dla Włocławka i całej kujawsko-kaliskiej dyecezyi, bo ingresu nowego pasterza ks. biskupa Zdzitowieckiego, który nastąpić ma 2 grudnia r. b. korespondent z Włocławka do «Kur. Codzien.» przypomina, że czas byłoby utworzyć z obywateli jakiś komitet celem utrzymywania porządku w czasie ceremonii, jak również zająć się komuś z pośród ziemian okolicznych w połączeniu z obywatelami miasta, sprawą rozlokowania przybyć mogących gości i deputacyj.

— **Na konsekracyję** JE. ks. biskupa Zdzitowieckiego, jako reprezentanci kapituły włocławskiej wyjeżdżają księża prałaci: Grabowski i Śliwiński. Jak już wiadomo, konsekracyja odbędzie się w Petersburgu w przyszłą niedzielę t. j. 23 b. m.

— **Sprostowanie.** Niektóre pisma warsz. podały wiadomość, iż p. Gołembowska sprzedaje przy pomocy Banku włościańskiego majątek Białę Szlachecką, i że wobec tego dom, w którym mieszkali historycy Marcin i Joachim Bielscy, jest zagrożony. Otóż «Kur. Warsz.» zamieszcza list, w którym wyjaśniono, że chociaż p. Gołembowska istotnie traktuje z miejscowymi włościanami o rozparcelowanie majątku, wszelako część tegoż, łącznie z dworkiem i domem, w którym przed kilkuset laty mieszkali sławni kronikarze polscy, Marcin i Joachim Bielscy—zatrzymuje przy sobie.

— **Polowanie.** W Gałkówku w pow. brzezińskim gub. piotrkowskiej u p. Tadeusza Różyckiego dnia 8-go b. m. w 14 strzelb, zabito: 122 zajęcy, kozła, lisa, i 17 cietrzewi. Najwięcej zwierzyny zabił p. Stanisław Plichta.

— **Kolej Warszawsko-Kaliska.** Z otwarciem ruchu tymczasowego w d. 15-m b. m., to jest w sobotę, na drodze Warszawsko-Kaliskiej uruchomionych zostało sześć pociągów: № 1 towarowo-osobowy—od Warszawy do Kalisza; № 2 towarowo-osobowy od Kalisza do Warszawy; № 3 towarowy od Warszawy do Łodzi; № 4 towarowy od Łodzi do Warszawy; № 5 towarowy od Łodzi do Kalisza i № 6 towarowy od Kalisza do Łodzi. Czas wyjścia pociągów towarowych jeszcze ściśle nie jest określony; w każdym bądź razie pociągi będą chodziły tylko w dzień, nocując w Łodzi.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany,

— Przeniesieni zostali administratorzy parafij: Ciągowice w pow. będzińskim, ks. Piotr Waśkiewicz, do Sędziszewa w pow. jędrzejowskim; Pobiednik w pow. Miechowskim, ks. Paweł Chęciński, do Ciągowic; Niegowonice w pow. będzińskim, ks. Paweł Czapla, do Grodźca w tymże powiecie; Kruszyn w pow. włocławskim, ks. Stanisław Bajer, do Rozprzy w pow. piotrkowskim. Administratorzy parafij: Dąbrowa-Górnicza w pow. będzińskim, ks. Grzegorz Augustynik i Książ-Wielki w pow. miechowskim, ks. Jan Kołaczkiewicz, przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Administrator parafii Grodziec, ks. Jan Termin, zgodnie z prośbą, uwolniony z powodu choroby od zajmowanych obowiązków.

Z DALSZYCH STRON.

— **Zjazd górniczy** W d. 28 b. m. w Warszawie, pod przewodnictwem naczelnika Zachodniego okręgu górniczego, rz. r. st. Dmitryjewskiego, odbędzie się nadzwyczajny zjazd górników z Królestwa Polskiego, w celu wyboru na następne trzylecie członków komisyi do spraw fabrycznych i górniczych w gub. kaliskiej, lubelskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i radomskiej.

— **W sądzie okręgowym lubelskim** — jak donosi «Kur. Codz.» — była sądzoną sprawa p. Stefana Świeżawskiego, właściciela dóbr Dołhobyczów (w pow. tomaszowskim), oskarżonego o obrazę podoficera żandarmeryi, Sinicyna. Podług aktu oskarżenia, d. 29 sierpnia r. z. p. Świeżawski wyjechawszy konno w pole, spotkał około zabudowań folwarcznych żandarma Sinicyna. Na zapytanie p. Św., co tu robi?—żandarm odpowiedział, że idzie do domu. Pan Świeżawski zwrócił Sinicynowi uwagę, że niema tu gościńca publicznego, zagrodził mu drogę koniem i polecił fornalowi odprowadzić Sinicyna do gościńca. Świadkowie zeznali, że jakkolwiek drogą, którą szedł żandarm, stanowi własność p. Św., to jednak zwykle pozwala on korzystać z niej obcym. Sąd skazał p. Świeżawskiego na 25 rubli kary.

— **Magistrat m. Kielc** wystąpił z protokólarnem przedstawieniem do rządu gubernijalnego o wyjednanie pożyczki w sumie 80,000 rub. z zapasowych kapitałów miast gub. kieleckiej na urządzenie oświetlenia elektrycznego w Kielcach. Pożyczka umorzona będzie w ciągu 28 lat. Koszt oświetlenia miasta (60 latarń łukowych) obliczono na 9,000 rub. Na pokrycie tej sumy kasa miejska z bieżących funduszów ma płacić rocznie 4,500 rub.; pozostałą część obywatele.

— **Ośmioletnie starania** o przyłączenie Włocławka do warszawskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, pożądany odniosły skutek; otrzymano bowiem wiadomość, że ministeryjum w zasadzie zezwala na przyłączenie do Warszawy 3 miast gubernii warszawskiej, a wybór ich padł między innemi i na Włocławek.

— **Sztuczne nawozy.** W Włocławku bawili niedawno dwaj agenci jednej z fabryk zagranicznych wyrabiających sztuczne nawozy, celem kupna placu pod budowę fabryki na wielką skalę.

— **Z kolei kaliskiej.** Dnia 15 listopada r. b. o g. 8 rano wyszedł pierwszy pociąg osobowy do Kalisza. Wyjechało nim do różnych stacyj przeszło 200 osób.

— **Dziennikarstwo polskie** w Stanach Zjednoczonych datuje się od 1870 r. Pierwsze jednak pismo upadło po roku istnienia. W roku następnym powstała „Gazeta Polska", która się cieszy dobrem powodzeniem, jako najstarsze z istniejących pism polskich. — W ciągu lat 30, od roku 1870 do 1902 powstało mniej więcej 130 pism, z których utrzymało się 40 stale wychodzących. Pism 40 na 2,000,000 polaków w Stanach Zjednoczonych—to objaw bardzo dodatni, gdy zważymy, że emigracyję stanowi najuboższa klasa naszego społeczeństwa.

— **Jubileusz.** W celu uczczenia 60-letniej pracy społecznej Prezesa Tow. Kred. Ziemskiego p. Ludwika Górskiego, grono ziemian i osób z różnych sfer towarzyskich złoży jubilatowi w dn. 26 b. m. medal złoty z napisem. W dniu tym o godzinie 10-ej rano w katedrze św. Jana w Warszawie, odbędzie się na intencyję jubilata nabożeństwo, które celebrować będzie JE. ks. arcybiskup Chościak-Popiel.

Oprócz wyż wzmiankowanego medalu, wszyscy członkowie i urzędnicy Władz Tow. Kredytowego Ziemskiego złożą w tymże dniu czcigodnemu autorowi dzieło «O obowiązkach większej własności w Król. Polsk.» rodzaj adresu, z wyrażeniem w nim swej czci i wdzięczności za tyloletnią pracę dla dobra ogółu. Niemniej uczynią to samo wszystkie Stowarzyszenia Rolnicze, a między niemi i tutejsze, Piotrkowskie.

— **Handel angielski w środkowych Chinach.** Niemcy oddały znowu Anglii złą usługę w Chinach, a pewna wiadomość o tem dostała się do publicznej wiadomości nieszczęśliwym trafem w chwili, gdy cesarz Wilhelm dobijał do angielskich wybrzeży.

Rzecz dotyczy ewakuacyi handlowego Szanghaju, tego klucza do Chin środkowych. Ulegając przedstawieniom rządu chińskiego, gabinety zgodziły się na jednoczesną ewakuacyję jego; jeden tylko gabinet berliński postawił był warunek: zobowiązanie się Chin, iż nie udzielą żadnej koncesyi w kotlinie Yang-Tse, któremukolwiek z mocarstw europejskich. To uogólnienie nie zasłania tarczy, do której strzał był wymierzony: szło jedynie o Anglię, w której sferze handlowej z dawien dawna znajdują się środkowe Chiny, kraj Yang-Tse. Zagrodzić tam drogę Anglii, której handel jest sześć razy większy, aniżeli wszystkich razem wziętych mocarstw europejskich, jest to ugodzić ją w samo serce. Ostatnie też depesze zapewniały wprawdzie, że nastąpiło całkowite porozumienie pomiędzy wszystkiemi rządami w sprawie ewakuacyi Szanghaju; ale jednocześnie rozeszła się wiadomość, że czternaście okrętów wojennych angielskich przybywa do Szanghaju. Jaki jest cel tej demonstracyi morskiej? Ma ona niby zapewnić rząd chiński, że Anglija potrafi utrzymać swe stanowisko handlowe w środkowych Chinach.

Wiadomości ogólne.

— **Wódka w herbaciarniach kuratoryjum trzeźwości.** Jak donosi dziennik «Nowosti», a za nim pisma warszawskie, ministeryjum skarbu proponuje zaprowadzenie sprzedaży wódki i piwa w herbaciarniach i jadłodajniach, utrzymywanych przez kuratoryjum trzeźwości. Motywem tego projektu jest jakoby okoliczność, że prosty lud, kupiwszy buteleczkę wódki w sklepie monopolowym, nie ma jej gdzie wypić i zmuszony jest robić to na ulicy.

— **Polowanie.** Od dnia 14 listopada do d. 14-go września r. p., a zatem przez 10 miesięcy, wzbronione jest w obrębie Królestwa Polskiego polowanie na samice łosi i kóz dzikich. Przekraczający ten zakaz podlegają grzywnie, mianowicie: za pierwszym razem w wysokości 10 rb., za drugim 20 rb., a za trzecim 40 rb., niezależnie od konfiskaty zwierzyny na rzecz miejscowych zakładów dobroczynnych. Takiej samej karze podlegają również handlujący.

— **Wiejska pomoc lekarska.** Wiadomość o projekcie urządzenia wiejskiej pomocy lekarskiej w Królestwie, «Warsz. dniewn.» uzupełnia tem, iż zjazdowi gubern. inspektorów lekarskich polecone opracować jednakowe zasady dla organizacyi projektowanych instytucyj lekarskich we wszystkich gubernijach Królestwa, w stosunku do spodziewanego w każdej gubernii wpływu opłat lekarskich, które oblicza się stosownie do zwiększonych w r. b. norm opodatkowania ludności w gubernii płockiej (11% od podatku rolnego zasadniczego, 20% od podatku podymnego i kontyngesu liwerunkowego w miastach i 10% od ceny świadectw przemysłowych i patentów handlowych). Sam system organizacyi lekarskiej projektowany jest na innych zasadach, przyczem z obowiązującego obecnie porządku w gub. płockiej podlegać będzie rozprzestrzenieniu na kraj cały jedynie to, co, według danych z próby trzechletniej pomocy lekarskiej w tej gubernii uznaje się za całkiem pożyteczne i w praktyce łatwe do zastosowania.

ROZMAITOŚCI.

— **Oszalały z niepokoju.** Na dworcu dr. żel. w Lyjonie zaszła w tych dniach niezwykła scena. Z wagonu wysiadł jakiś jegomość, wyglądający z wszecia, o błędnym wyrazie twarzy i niespokojnych ruchach. Za nim wlokła się okręgowana w jakąś płachtę dziewczynka, rzewnie płacząca. Kiedy zapytano dziwnego człowieka, czego tak szarpie biedne dziecko, odpowiedział: «Nie ruszajcie mojej córki, ona jest wściekła». Pokazało się, że dziewczynkę ukąsił jakiś pies wściekły, następnie została ona wyleczoną w zakładzie Pasteura, ojciec zaś z niepokoju o dziecko oszalał. Dziewczynkę oddano matce, ojca zaś na kuracyję do domu obłąkanych.

— **Przepowiednia pogody na rok przyszły.** Pan Demczyński znany w szerszem kole ze swych przepowiedni astronomicznych, w następujący sposób określa pogodę na rok przyszły, co do Królestwa Polskiego. W Królestwie Polskiem zima rozpocznie się od połowy grudnia i będzie bezśnieżna. Wiosna późna, kwiecień chłodny z przymrozkami, radzi dlatego wstrzymać się z zasiewami wiosennemi, gdyż maj ma być ciepły, suchy i wietrzny.

Co do zasiewów, to ozime wczesne, zasuszone będą, zasiewy późne niepewne. Jarzyny wszędzie będą dobre. Radzi również nie spieszyć się ze sprzedażą żyta i pszenicy, gdyż podług jego przepowiedni, najbardziej ucierpią zasiewy w Niemczech i na Węgrzech.

— **Wszechświatowy konkurs zecerów.** W Lipsku odbędzie się w czerwcu r. p. wszechświatowy konkurs zecerów. Oryginał do złożenia na szybkość napisany będzie w języku francuskim. Będą też oryginały, pisane we wszystkich językach europejskich do konkursu na prawidłowość przy składaniu w zachowaniu ortografii.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 13 (26) listopada w m. Łodzi: 1) przy ulicy Piotrkowskiej pod № 118, na sprzedaż mebli, od sumy 286 rb.

— 15 (28) listopada 2) przy ulicy Mikołajewskiej pod № 59, na sprzedaż mebli, urządzenia sklepowego, maszyny do szycia i t. d. od sumy 193 rb. 30 kop.

— 13 (26) listopada we wsi Myszaki w gminie Bełchatówek na sprzedaż rogacizny i żyta w snopie, od sumy 125 rb.

— 19 listopada (2 grudnia) na Bugaju w gminie Uszczyn na sprzedaż krowy, bryczki i drzewa, od sumy 131 rb.

— 4 (17) stycznia 1903 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w w temże mieście przy ul. Św. Barbary pod № 1259 rejestru hypotecznego, od sumy 3200 rb.

— 19 listopada (2 grudnia) w Piotrkowie na placu Aleksandra na sprzedaż mebli, krowy, desek i t. d., od sumy 411 rb. 20 kop.

— 5 (18) listopada w kancelaryi magistratu m. Zgierza: 1) na sprzedaż pierwszej połowy poręby z r. 1867 ze straży Chełmy, składającej się z 8 dzielonek, i drugiej złożonej z 7 dzielonek.

— 8 (21) listopada 2) nu sprzedaż w straży Krogulec, złożonej z 11 dzielonek.

— 20 listopada (3 grudnia) w urzędzie gub. piotrkowskim na dostawę w ciągu 1003 r. opału dla więzienia w m. Piotrkowie od cen: 9 rub. za półkubiczny sążeń drzewa i 18 kop. za pud węgla kamiennego.

— 26 listopada (9 grudnia) w urzędzie p-tu będzińskiego na 3-letnie oświetlanie 94 latarń w m. Będzinie od 3,99 kop. za jednę latarnię w ciągu jednej nocy, in minus.

— 28 listopada (11 grudnia) w urzędzie p-tu częstochowskiego na 3-letnią dzierżawę: targowego, jarmarcznego, mostowego i brukowego, od sumy 11025 rub. 95 kop. in plus.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 15 (28) października 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	5.60—6.00	5.35—5.50
„ średnia	5.40	
Żyto wyborowe	4.40—4.50	3.75—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.50	3.60—4.20
„ na kaszę . . .	4.00	
Owies wyborowy	3.00—3.20	2.90—3.35
„ średni.		
Groch warzelny	6.50—7.00	—
„ pastewny	5.00	-

FARBIARNIA PAROWA
Pralnia Chemiczna
oraz
Zakład Dezynfekcyjny
CH. GEBER
w GROCHOWIE,
Telefonu № 164.

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Klijenteli, że magazyn znajdujący się przy ul. **Marszałkowskiej № 115** przeniesiony został na **ulicę SIENNĄ № 2** (róg Marszałkowskiej) w **domu Towarz. „Rossya"**.

Filija zaś **w Częstochowie** z domu **Hermana** przeniesioną została do sklepu pod firmą **„Aleksandra", Aleja 2 № 34.**

Zakład pierze i farbuje wszelką garderobę damską i męzką, firanki, dywany, koronki i pióra oraz aksamity.

Magazyny oprócz wyżej wymienionych:

Niecała 9 — Leszno 4
Nowy-Świat 49 — Dzika 7
Chłodna 2 — Długa 19
Praga: Brukowa 32. — **Łódź**: Zielona 5.
(6—4)



Vin St.-Raphaël
Najlepszy przyjaciel żołądka.
PRZEPYSZNE W SMAKU.

ze wszystkich znanych win, jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St.-Raphaël. Valence, Drôme, France. (10—7)



MAGAZYN
MUZYCZNY
W. A. WALICKIEGO
przy ul. «Orłowskiej»
w domu W. Dudzińskiego

zawiadamia, iż otrzymał znaczny transport harmonij w cenie od 50 k. do 25 rb. i organków do nich w cenie od 12 k. do rb. 2 k. 50 za sztukę. **Gramofony, Fonografy** od 20 do 80 rb., duży wybór płyt i wałków do nich. Posiada również na składzie nowe i używane fortepiany i pianina różnych fabryk na wynajęcie i na sprzedaż; fis i flütharmonije, aryjozy, flety, kornety, klarnety, cytry, bałałajki, polifony, feniksy, intony, arystony, skrzypce, wiolonczele, gitary, wszelkie struny, samogrające albumy, zegary, dziecinne zabawki—automaty grające i poruszające się od 5 kop. do 5 rb. **Przyjmuje wszelkie reparacyje, a także strojenia, korekty i wszelkie przeróbki.** (3—3)

Jest do sprzedania plac, przestrzeni
8000
łokci kwadrat. Wiadomość na miejscu: ulica «Moskiewska» (dawniej Bykowska), przy kolei za tunelem, dom Gogolewskiego. (6—3)

Kącik humorystyczny

Kiedy byłem chłopcem młodym
Byłem bardzo hardy:
Wszystkie członki giętkie były,
Lecz kark miałem twardy!

Dzisiaj, gdy się postarzałem,
Znikły z buzi wdzięki
Wszystkie członki posztywniały
Alem w karku miękki!

Towarzystwo „IMPERIAL" w Warszawie poleca Szanownej Publiczności

(6—3—1)



Wytworny **Koniak** winogronowy.



Likiery jedyne krajowe z alkoholu winogronowego.



Rhum import. z Jamajki.



Oryginalna **Śliwowica**

Sprzedaż we wszystkich lepszych handlach win i Restauracyjach.

Wina Krymskie
Tokmakowa i Mołotkowa
w Ałuszcie.

Reprezentacyja i wyłączna sprzedaż na Król. Polskie
Warszawa, Graniczna 8
Dom Handlowy „Bracia Zenzinowy".
(K. B. O.) (2—2)

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1903.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY
POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1903 liczy 58 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza k. 50.** Z przesyłką pocztową **k. 75.**

DZIENNIK
cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. **30.** Z przesyłką kop. **45.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra, Aleje Jerozolimskie № 84 róg Marszałkowskiej, oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **dwa** kalendarze, otrzymają takowe **franco.**

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406** (7 nowy) wprost Dzikiej. (W. B. O. 7192) (3—1)

Premia Przeglądu Tygodniowego na 1903 r.

1) **Teatr Gabryeli Zapolskiej** obejmujący: dziewięć sztuk w 8 tomach (1200 stronic druku) a mianowicie: Kaśka Karyatyda.—Żabusia.—Małka Szwarcenkopf.—Jojne Firułkes.—Dziewiczy wieczór.—Mężczyzna (Ahaswer).—Życie na żart.—Tresowane dusze.

2) **Pisma kompletne Mauryoego Maeterlincka** w 4 tomach (1200 stronic) obejmujące dramatyczne utwory: Monna Vanna.—Aglawena i Selizeta, oraz: Życie pszczół.—Świątynia zagrzebana.—Mądrość i przeznaczenie.

2) **Dzieła Pawła Bourgeta** w 8 tomach (1200 do 1300 stronic druku) obejmujące romanse: Zbrodnia miłości.—Kłamstwa.—Uczeń.—Etap.

Wszystkie te dzieła wyjdą jednorazowo w **całości** i dostarczone zostaną abonentom po cenie: Teatr Gabryeli Zapolskiej 1 rb. 50 kop. (cena katalogowa będzie 3 rb.). Pisma M. Maeterlincka rb. 2 (cena katalogowa 3 rb.), oba te cykle wyjdą w styczniu r. 1903. Dzieła Bourgeta rb. 1 kop 50 (katalogowa cena 3 rb.), wyjdą w lutym r. 1903. Na przesyłkę dołączyć należy po 60 kop. od każdej seryi. Cena Przeglądu (52 numera i 12 miesięcznych dodatków) w Warszawie 1 rb. 80 kop. a na poczcie 2 rb. 50 kop. kwartalnie.

ADRES REDAKCYI: Pasaż Miodowa № 23
Katalogi i numera próbne na żądanie. (4—1)

Biuro Ubezpieczeń Rządowych
Taksatora powiatu piotrkowskiego, przeniesione zostało z ul. Odeskiej **w Aleje, dom Bartenbacha.** (2-2)

8 KONI
wybrakowanych **do sprzedania,** chodzą w zaprzęgu. Wiadomość u wachmistrza 1-go szwadronu (koszary, vis-à-vis nowego budującego się lazaretu, w Częstochowie. (3—1)

Założyciele Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących m. Piotrkowa.

Na podstawie § 70 Ustawy zapraszają wszystkich tych, którzy na Członków Stowarzyszenia zapisali się, aby raczyli przybyć *w d. 24 Listopada (7 Grudnia) roku bieżącego o godz. 5-tej po południu do sali Magistratu* dla przyjęcia czynnego udziału w pierwszem Ogólnem Zebraniu Członków Stowarzyszenia, rozpoznaniu którego będą poddane następujące przedmioty:

1) wybór 9-ciu członków Zarządu, 6-ciu zastępców i 3-ch członków do komisyi Rewizyjnej;

2) oznaczenie wysokości rozporządzalnej gotowizny, jaka może się znajdować w kasie Stowarzyszenia, oraz orzeczenie, w jakich państwowych instytucyjach kredytowych, lub w jakich papierach procentowych państwowych, albo przez Rząd gwarantowanych, mają być pomieszczone fundusze, zbywające od rozporządzalnej gotowizny; i

3) zatwierdzenie proponowanego rocznego etatu dochodów i wydatków Stowarzyszenia na rok 1903. (3—2)

POWSZECHNIE ZNANY
„ARAGO"
na wyniszczenie ODCISKÓW.
Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder
poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. **Sprzedaż wszędzie** po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—20)

Lokomobila
Lanza **o sile 13 koni,** z młocarnią, mało używaną, w bardzo dobrym stanie **do sprzedania,** spłata na raty wekslami. Oferty przyjmuje księgarnia W-go Apelta w Częstochowie. (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

POTRZEBNY
WSPÓLNIK
czynny lecz spokojny, może być i nie specyjalista **z kapitałem od 6000 do 10000 rubli, dla rozwinięcia kaflarni.** Zbyt zapewniony; wyborowy materyjał w różnych gatunkach, zarówno jak i opał na miejscu. **Kaflarnia i cegielnia** mogą być również i **wydzierżawione.** Oferty kierować do W-go Apelta, księgarnia w Częstochowie. (3—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 64 powieści p. t.
«O MILIJONY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— O! nie należy wątpić, należy czynić poszukiwania, zawołał pan Wilson; przytem ośmielę się dać panom jedną radę.

— Racz pan ją powiedzieć.

— Sądzę, że byłoby dobrze ogłosić w naszem piśmie, że pan Franciszek Peters, bo tak się nazywał były kamerdyner baroneta sir Władysława Ollertona, raczy dla interesu niezmiernej wagi przysłać swój adres do redakcyi «Daily News».

— Byłoby to dobrem i odpowiadającem naszym żądaniom, gdyby nie jedna okoliczność, nie pozwalająca użyć tego środka—wtrąciłem.

— Jakaż to okoliczność? zapytali obaj.

— Ogłoszenie takie zwróci uwagę naszych nieprzyjaciół na kierunek naszych poszukiwań. Dopóty bowiem możemy mieć szanse jakiego takiego powodzenia, dopóki nasi nieprzyjaciele nie wiedzą, co i jak robimy.

— Tak, to prawda, odrzekł, zamyślając się pan Orley; jednakże, gdy nie będzie można inaczej postąpić, gdy nasze ciche poszukiwania się nie udadzą, będziemy zmuszeni uciec się do tego środka. W każdym razie mamy jeszcze czas.

Tu zwrócił się do pana Wilsona i spytał:

— Czy ów Franciszek Peters był żonaty?

— Tak, znałem nawet jego żonę w Whitendshouse. Była to bardzo przyjemna dziewuszka.

— A dzieci miał?

— Nie wiem tego, ale zdaje mi się, że nie.

Nie rzekł ani słowa tylko skoczył do powozu, szepnąwszy wprzódy woźnicy do ucha adres. Gdym zamykał drzwiczki, mój jegomość właśnie zrównał się z nami i widziałem, że oczyma szuka dokoła innego powozu. Zdaje mi się jednak, że nie znalazł.

W drodze, zastanawiając się nad tem, ktoby to być mógł, męcząc umysł, przyszedłem w końcu do przekonania, że jegomość szpiegujący mię teraz w Londynie jest tym samym niedołęgą, który mię śledził w Kielcach i któremu wtedy na Koziej uliczce dałem ciężką naukę.

— Niech go Bóg strzeże, mówiłem sobie, od tego, by wpadł po raz drugi w moje ręce. Jak psa wściekłego zastrzelę.

Okolicznością tą, że jestem szpiegowany, pan Orley zdawał się być mocno zainteresowany.

— Wybornie! wołał, zacierając ręce, wybornie! boją się nas! a pierwszy krok do zwycięstwa jest wywołanie bojaźni u nieprzyjaciela.

Niestety! Walburg od początku bał się mnie, a mimo to dotąd zwyciężyć go nie mogłem.

XX.

Nad wieczorem pan Orley przysłał do mnie, prosząc, bym raczył zejść do mego numeru. Zastałem tam ajenta, o którym mówił mi rano. Człowiek ten milczał i notował sobie tylko niektóre szczegóły. Gdyśmy mu już dali wszelkie objaśnienia co do Franciszka Petersa, ajent odezwał się:

— Zdaje mi się, że niedawno, przed paru miesiącami, nazwisko to obiło się o moje uszy, ale w jakich okolicznościach, tego nie pamiętam. Zrobię jednak stosowne poszukiwania. Gdybym dziś jeszcze otrzymał jakie wiadomości, czy mogę się z niemi do panów zgłosić?

— Owszem, choćby o północy, odrzekł pan Orley.

Ajent się skłonił i wyszedł. Nie zdawało mi się, by mógł w tak krótkim czasie czegokolwiek dowiedzieć się o Petersie, zwłaszcza, że zażądał za to wszystko 30 funtów, co mi się wydawało sumą zbyt skromną wobec ważności, jaką przywiązywaliśmy do kamerdynera mego ojca. Omyliłem się jednakże.

W godzinę może po swem wyjściu, gdym jeszcze był u pana Orley, gdyż prosił mnie, bym wypił u niego szklankę portwajnu i wypalił czgaro, zjawił się nasz ajent. Wszedł, skłonił się grzecznie i stając przy drzwiach, rzekł:

— Mam wiadomości.

Zerwałem się na równe nogi, zdziwiony tem nadzwyczajnie; za to pan Orley zachował swą wyborną zimną krew i, nie ruszając się z miejsca, zapytał:

— Jakie?

— Niestety, smutne.

— Powiedz pan o co idzie.

— Franciszek Peters zginął.

— Jakto zginął?

wania. Jeżeli Walburg zabił Petersa, to dla tego, by dostać ów dokument, o którym nam mówił pan Wilson w redakcyi «Daily News. Dokument ten zatem już nie istnieje i nie mamy tu co robić.

Istotnie, pragnąłem szczerze uciec jaknajprędzej z Londynu. Miałem jekieś dziwne przeczucia; duszę moją ogarnęła jakaś nieopisana trwoga. Bałem się wszystkiego; jakiś tajemniczy głos szeptał mi ciągle: uciekaj, uciekaj! Za głosem tym, niestety, nie poszedłem i nie mogłem pójść, nie mogłem ulegać jakimś kobiecym uczuciom.

Zresztą Orley nie zgadzał się na to; twierdził ze swą zimną krwią, że on jest innego zdania, że należy Petersa odszukać żywego czy umarłego i wtedy dopiero uderzyć na Walburga.

— Zapominasz młodzieńcze, wołał, że trup Petersa to także dokument, to straszna broń przeciw Walburgowi i jego synowi, bo przypuszczam, że John z Witesandshouse jest jego synem. Jeżeli istotnie Walburg zamordował lub kazał zamordować Petersa—a prawdopodobnie on to uczynił, bo on tylko miał w tem interes — to wykrycie tej zbrodni odda go nam w ręce. Nie! tak czy owak, trzeba odszukać Petersa. Jutro rano pojedziemy do jego żony i pogadamy z nią.

Posiedziałem jeszcza trochę i trawiony niepojętym smutkiem, żalem jakimś, tęsknotą za krajem, za Anielką, która tam gdzieś wśród obcych ludzi myśli zapewne o mnie, pożegnałem Orleya i poszedłem do siebie, z zamiarem napisania nowego listu do mej ukochanej.

— Czy postanowienie jego wyjazdu do Polski wydało się panu stanowczem?

— Nie; mówił, że jest stary i zmęczony, jednakże dodał, żegnając się ze mną: gdy nie będzie można inaczej, trzeba będzie i tę przysługę wyświadczyć memu dobremu panu.—Czy panowie żądają jeszcze czego odemnie? Jeżeli tak, to gotów jestem służyć. Najwolniejszy jestem o godzinie 3 po południu. Bądź co bądź, upraszam o powiadomienie mnie o skutku poszukiwań panów. Żegnam pana, panie Orley; sługa panie Ollerton.

Wyszedłem zniechęcony. Poszukiwanie człowieka w Anglii, gdzie nie znają ani pasportów, ani meldunków, gdzie pod tym względem niema żadnej państwowej kontroli, wydało mi się wprost niemożebnem. W dodatku, człowiek ten nosił nazwisko Petersa, niezmiernie pospolite w Anglii. Uwagi te moje zakomunikowałem p. Orley.

— Nie jest tak źle, jak się panu zdaje. Niema wprawdzie u nas pod tym względem żadnej państwowej kontroli, bo co to może państwo obchodzić, gdzie pan Peters lub Orley mieszka, ale za to mamy inne, stokroć lepsze i pewniejsze środki, niż pasporty i meldunki, wyszukania kogoś. Gdy się ma pieniądze młodzieńcze, to w Anglii sam djabeł się nie ukryje. Chcesz pan wiedzieć, jakie to są środki? Dlaczegóż bym ci ich nie miał powiedzieć?

Szliśmy ulicą dość spokojną i cichą. Wielka, posępna mgła pokrywała wszystko. Ludzie wśród tej mgły wyglądali jak cienie lub duchy.

— Znam ja kilku bardzo zręcznych i roztropnych ajentów, których sposobem do życia jest wyszukiwanie zaginionych osób, żon zbiegłych od mężów, córek wykradzionych rodzicom i t. p. Ludzie ci z tego procederu, wymagającego niepospolitej bystrości i specyjalnych zdolności, mają się bardzo dobrze. Dziś jeszcze poślę po jednego takiego ajenta. Gdy przyjdzie, zawiadomię pana o tem i raczysz zejść do mego numeru. Zobaczymy, co się da zrobić.

W tej chwili przechodziliśmy koło sklepu, którego wystawa z powodu mgły, była jarząco oświetlona gazem. Przed wielką szklanną szybą okna stał jakiś barczysty, wysoki mężczyzna i udawał, że się przypatruje przedmiotom przez kupca wystawionym, a w rzeczy samej oglądał się co chwila na wszystkie strony. Gdyśmy się do niego zbliżyli, nagle się odwrócił i spojrzał mi w oczy.

Choć równie szybko zwrócił się znowu ku sklepowi, jednakże zdawało mi się, że twarz tę gdzieś znam, gdzieś ją widziałem. W ówczesnym stanie mego umysłu, gdy zdawało mi się, że Walburg ciągle mi grozi i ciągle mię szpieguje, nie dziw, że okoliczność ta baczną moją zwróciła uwagę. Uszedłszy kilka kroków obejrzałem się i spostrzegłem, że mężczyzna ów opuścił wystawę sklepową, której zdawał się tak pilnie przypatrywać, i szedł za nami w takiej odległości, by nas z powodu mgły nie stracić z oczu. Spostrzegłszy przejeżdżającego fijakra, skinąłem na niego.

— Siadajmy, rzekłem do pana Orley; szpiegują mnie, trzeba zmylić ślad.

— Takie są wiadomości. W dniu 10 Lipca r. b. wyszedł z domu przy Trafalgar square № 527, jak zwykle o godzinie 11 rano i więcej oko ludzkie go nie widziało. Pamiętałem to nazwisko, bo wiadomość ta wywarła sensacyję w biurze policyi.

— Więc robiono poszukiwania?

— Naturalnie, że robiono. Żona Petersa nie szczędziła kosztów, ale zrobiła jedno głupstwo: udała się do policyi rządowej, która przecież od tego jsst, by o niczem nie wiedzieć i nic nie wynaleźć.

— Więc nic nie znaleziono? nic się nie dowiedziano?

— Prawie że nic. Natrafiono na jego ślad, że wyjechał tramwajem w stronę północną Londynu. Siedział na ławce z jakimś ryżym jegomością z faworytami i rozmawiał z nim. Gdzie zaś wysiadł z tramwaju, nie wiadomo.

— To szczególne! szepnął Orley, czemuż nie szukano owego ryżego jegomościa?

— Owszem, szukano, ale w Anglii tylu jest ryżych, a policyja rządowa niezbyt zna się na fizyjognomijach ludzi.

— Czemuż żona Petersa do was się nie udała?

— Czy ja wiem? Wspominano jej o tem, ale kobieta prosta nie mogła pojąć, by po za policyją urzędową, mogła jeszcze istnieć jaka inna.

— Proszę cię panie Lincoln, rzekł Orley, a wy podjęlibyście się odszukania zaginionego?

— To jest jego zwłok, chciałeś sir powiedzieć?

— Jakto? więc pan przypuszczasz, że został zabity?

— Tak mi się zdaje, jakkolwiek nie twierdzę tego na pewno; za mało mam po temu danych.

— Więc podjęlibyście się tego?

— Czemu nie? jakkolwiek sprawa cała jest bardzo wątpliwa i zagmatwana, a najważniejsza to, że zbrodniarze mieli czas do zatarcia wszelkich śladów za sobą. Jednakże, sir, można spróbować, choć za skutek nie ręczę.

— Cóż panie Ollerton, jak pan myślisz? zwrócił się do mnie Orley.

— Ja myślę, że z tem można się wstrzymać; należy przedewszystkiem zobaczyć się z żoną Petersa.

Orley pomyślał chwilę i rzekł:

— Może masz pan racyję.

Zwrócił się do ajenta.

— Czy wiesz pan, gdzie mieszka żona Petersa?

— Tak sir, na Trafalgar square № 527, jeszcze mieszkała w dniu katastrofy; tam prawdopodobnie dotąd mieszka. Mogę się zresztą o tem przekonać.

— Przekonaj się pan i dziś jeszcze przyślij nam o tem piśmienną wiadomość. Sam osobiście nie potrzebujesz się fatygować, a jutro o godzinie 2 po południu, zgłoś się proszę do nas.

— Dobrze sir.

Ukłonił się i wyszedł.

— To nowa zbrodnia Walburga, zawołałem; gotówem przysiądz na to, że Walburg tego starca kazał zamordować. Na nic się przydadzą nasze poszuki-